

Sposób na bezpieczeństwo Polski

Niezależni sowietolodzy (nie opłacani przez Moskwę) uważają, że kraj ten dąży do wojny w Europie, że zajęcie Krymu i Sewastopolu to dopiero początek eskalacji światowego konfliktu, który poprzedziło zaatakowanie Gruzji, wyrwanie Mołdawii prorosyjskiego Naddniestrza, a wcześniej zmilitaryzowanie Czeczeni. Dlatego zajęcie całej Ukrainy jest tylko kwestią czasu. Putin jest tak samo niezadowolony z obecnego układu sił w Europie jak Stalin w 1945 roku, kiedy nawet nie pojawił się na defiladzie zwycięstwa w Moskwie. Uważał, że przegrał wojnę, gdyż nie zajął całej Europy, w czym przeszkodzili mu Amerykanie. Za największy swój sukces uznał „zaprzyjaźnioną i socjalistyczną Polskę”. Putin w swoim niezadowoleniu idzie dalej. Jemu nie podoba się Traktat Wersalski, czemu dał wyraz, przemawiając w 2009 roku na Westerplatte. I słusznie, taka Europa wykrojona z terenów należących do „świętej Rosji”, nie może się podobać nowemu carowi.

Mowa Putina na Kremlu, w dniu aneksji Krymu, zawierała realne groźby pod adresem Zachodu, ukryte w tonie przywódcy państwa skrzywdzonego, poniżanego i oszukiwanego, które jako światowe mocarstwo nie zamierza się sprowadzić do pozycji jeszcze jednego z wielu państw europejskich. Doradcy Putina, tzw. siłownicy, nie kryją, że celem Rosji jest odzyskanie wpływów w całej Europie Środkowej. Mówią wprost – wrócimy na Litwę, Łotwę, Estonię, odbierzemy też Finlandię i Polskę.

Zagrożenie Polski ze strony Rosji jest tym bardziej realne, gdy ocenimy „dokonania” 7-letnich rządów obecnej ekipy. Rządy Tuska, ale też i całej formacji powstałej po Okrągłym Stole, na tyle osłabiły Polskę, że nie jest ona w stanie skutecznie wystąpić w obronie własnej suwerenności. Niczym bowiem nie może odstraszyć agresora. Dosłownie mówiąc, nie mamy ani armat, ani chęci do walki we własnej obronie. Po to była ta cała 25-letnia „propaganda wstydu” wpajana na siłę Polakom, aby pozbawić ich patriotyzmu i polskości.

Tusk, który nie tak dawno zapewniał, że Putin jest uczciwy i można mu wierzyć, dostał teraz jakiejś gorączki i odkrywa w swoim rosyjskim przyjacielu odpowiedzialnym za wyjaśnienie tragedii smoleńskiej, nagłe zagrożenie dla Polski i Europy. I oczywiście nie byłby Tuskiem, gdyby nie wykorzystał i tej okazji, by swoim mimicznym uśmiechem czarować, czyli dalej okłamywać Polaków. Jego środowe orędzie telewizyjne (19 marca br.) może naprawdę niepokoić. Mamy ponoć trzy filary, na których opiera się nasze bezpieczeństwo. Pierwszy to to, że „Polska jest jasnym punktem w Europie”, ma „mocną złotówkę”, „czuje się bezpieczna energetycznie”. To ewidentne kłamstwa podlane banalnym sosem śmiesznego patosu. Drugi filar polega na tym, „że możemy patrzeć na dramatyczne zdarzenia za wschodnią granicą z poczuciem elementarnego bezpieczeństwa”. Jest wręcz odwrotnie. Zagrożenie jest bowiem „elementarnie” realne. Trzeci filar to NATO i to, że wiceprezydent Joe Biden „potwierdził gwarancje bezpieczeństwa dla Polski ze strony

USA". Donald Tusk wpisuje się w propagandę usypiania Polski i Polaków, którą jeszcze w styczniu tego roku prezentował na swojej stronie internetowej prezydent Bronisław Komorowski. Pisał, że nie ma żadnych zagrożeń, a armię mamy sprawną i w pełni gotową do swoich zadań. To w kancelarii prezydenta powstawały plany współpracy wojskowej z Rosją, a w styczniu tego roku odbyły się robocze konsultacje między BBN i Radą Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej. Przy polsko-rosyjskim okrągłym stole eksperckim zasiedli „siłownicy” Putina i polscy politycy dobrani przez prezydenta Komorowskiego.

Odnosząc się do naszych relacji względem Rosji, Donald Tusk zauważył co prawda „agresywną politykę Moskwy wobec Ukrainy”, ale odróżnił ją (na jakiej podstawie) od „dobrych relacji Polaków z Rosjanami”. „Stosunek do zwykłych Rosjan” ma być „testem na naszą siłę i na naszą dojrzałość” – powiedział. To nawet nie jest język parapolityki. To jakiś bełkot przerażonego człowieka, który 4 lata temu skapitulował wobec Rosji, oddając jej śledztwo smoleńskie, a teraz mając potwierdzenie, czym jest współczesna Rosja Putina, stara się ją oddzielać od „zwykłych Rosjan”.

Putin może więc być spokojny o Polskę. Nie będzie międzynarodowego śledztwa w sprawie zamordowania polskiego prezydenta i polskiej delegacji w Smoleńsku. Nie będzie też zamknięcia granicy wokół rosyjskiej enklawy królewieckiej, choć Rosja zamknęła już swoje granice z Ukrainą.

O tym, że sytuacja w Europie nie jest taka, jak ją widzi Tusk, świadczy najlepiej wycofanie się Niemiec z budowy pod Moskwą w Mulino nowoczesnego ośrodka szkoleniowego dla wojska. Koncern zbrojeniowy Rheinmetall dostał od rządu nakaz wstrzymania eksportu. Także premier Francji zapowiedział wycofanie się z budowy okrętów desantowych Mistral dla Rosji. A co może zrobić Polska? Jak powiedział prof. Andrzej Nowak, by czuć się bezpiecznie, powinna najpierw zmienić swój rząd.

Wojciech Reszczyński

393Nasza Polska 25.03.14